

Andrzej Stanisławski [Stanisław Michalkiewicz<sup>1</sup>], *Praworządność czy... polityczne kłusownictwo?*, *Opinia*, 1980, nr 3-4, s. 7-9.

Hasła przedmiotowe: praworządność, prawa obywatela, PZPR a Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

W wypowiedziach osobistości sprawujących funkcje kierownicze w PZPR i w aparacie administracyjnym państwa powtarzają się ostrzeżenia bądź pogroźki pod adresem działaczy ruchu niezależnego, traktowanego zbiorowo, jako „siły antysocjalistyczne”. Rozciągliwe to pojęcie w różnych okresach służyło określaniu różnych grup społecznych, przy czym również i tych, które same nazywały się socjalistycznymi i wyznawały socjalistyczną ideologię. Wspólną jednak cechą łączącą wszystkie te grupy był sprzeciw wobec dyktatorskich metod sprawowania przez aparat PZPR władzy w naszym kraju. W istocie więc wspólnym mianownikiem „sił antysocjalistycznych” nie jest stosunek do ideologii, mimo że część ugrupowań niezależnych wypowiada się o niej krytycznie, ale stosunek do metod rządzenia państwem, czyli – najogólniej mówiąc – do zagadnień polityki wewnętrznej. Dotyczy również tych ugrupowań, które deklarują swoją apolityczność, jak np. Towarzystwo Kursów Naukowych. Apolityczność tego ugrupowania polega na tym, że w odróżnieniu od np. Konfederacji polski Niepodległej, nie stawia sobie ono celów stricte politycznych ukośnik tzn. zdobycia władzy ukośnik, a jedynie cele samokształceniowe. Niemniej jednak TKN w deklaracji inauguracyjnej wyraziło swój krytyczny stosunek do obecnej polityki naukowej władz PRL i uznało potrzebę pewnych działań korekcyjnych, podejmowanych z inicjatywy samych środowisk naukowych.

Zwrócenie na to uwagi wydaje mi się konieczne ze względu na funkcjonowanie w społeczeństwie błędnego mniemania, iż istota opozycji w Polsce ma charakter ideologiczny. Przekonanie takie, lansowane przez propagandę partyjną, ma na celu wzbudzenie obaw, że ugrupowania opozycyjne zmierzają do restytucji wielkiej własności ziemskiej, a kierowanie gospodarką narodową zamierzają oddać w ręce rekinów finansjery. Niezależnie od tego, czy propaganda partyjna swój cel osiąga czy nie, teza taka służy przede wszystkim do ukrycia zasadniczej płaszczyzny konfrontacji między aparatem PZPR a ugrupowaniami opozycyjnymi, to jest sprzeciwu wobec dyktatorskich metod w polityce wewnętrznej, uprawianej przez PZPR. Celowo rozróżniamy tutaj aparat PZPR i resztę tej partii, ponieważ także i w jej stosunkach wewnątrzorganizacyjnych obserwuje się zanik demokracji, co znajduje wyraz m.in. w spektaklach „karania” niektórych działaczy za wystąpienia ujawniające ten stan rzeczy.

---

<sup>1</sup> Stanisław Michalkiewicz (ur. 1947) – publicysta polityczny, współpracownik opozycji demokratycznej w PRL.

Tak więc określenie „siły antysocjalistyczne” jest terminem bałamutnym, a używanie go ma na celu zacieranie najistotniejszej linii podziału w Polsce.

Wróćmy jednak do pogroźek miotanych z rozmaitych trybun przeciwko siłom antysocjalistycznym. W świetle tego, co napisałem wyżej o prawdziwym znaczeniu tego określenia, pogroźki owe sprowadzają się do obwieszczenia, że aparat PZPR zamierza posługiwać się potęgą i autorytetem aparatu państwowego ukośnik administracji państwowej, prokuratury, sądów, milicji i ewentualnie wojska ukośnik do zwalczania swych przeciwników politycznych, a więc tych, którzy krytykują dyktatorskie metody sprawowania przezeń władzy. Aparat PZPR uzurpuje sobie tym samym prawo do dysponowania aparatem państwowym jak własną bojówką i usiłuje wytworzyć przeświadczenie, jakoby krytyka metod, jakimi sprawuje władzę, była równoznaczna z aktem buntu przeciwko państwu jako takiemu.

Ponieważ jednak jedną z konstytucyjnych zasad ustrojowych jest wyrażona w art. 8 Konstytucji PRL zasada praworządności, a więc działania wszystkich organów władzy i administracji państwowej wyłącznie na podstawie przepisów prawa, wypada zapytać, jak się pogroźki owe mają do tej zasady i czy rzeczywiście system obowiązującego prawa daje przywódcom partyjnym podstawy do tego rodzaju zapowiedzi i praktyk, a aparatowi państwowemu – reagowania zgodnie z poleceniami kierowników PZPR.

Art. 81 Konstytucji PRL stanowi, że obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednio lub pośrednio uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze.

Przepis ten jest – można powiedzieć – niekonsekwentny. Dopuszcza bowiem równouprawnienie obywateli we wszystkich dziedzinach życia /również i politycznego/, ale jednocześnie poprzez pominięcie w zdaniu drugim zakazu uprzywilejowania bądź dyskryminacji również ze względu na poglądy polityczne, stwarza pewną niejasność. Polega ona na tym, że na gruncie tego przepisu można realizować swoje uprawnienia w dziedzinie życia politycznego np. poprzez założenie partii politycznej /co nota bene nie jest przez prawo polskie zakazane/, ale też należy się liczyć z ewentualnością dyskryminacji, która z tego powodu wyraźnie zakazana nie jest.

Uważam, że ta niekonsekwencja pochodzi stąd, że PRL podpisując Kartę ONZ zobowiązana była włączyć do systemu prawa wewnętrznego klauzulę równouprawnienia politycznego, jednakże władze, dla pozostawienia sobie „wolnej ręki” w tłumieniu przejawów krytyki, zdecydowały się na pozostawienie tego niepowiedzenia. Rzuca to pewne światło na intencje przyświecające inicjatorom tego rozwiązania, ale nie o to w tej chwili chodzi.

Jak wiadomo, w roku 1977 Polska Rzeczpospolita Ludowa ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych<sup>2</sup>. Ratyfikowanie przez państwo jakiejś konwencji międzynarodowej oznacza, że jej postanowienia państwo to włącza do systemu swego prawa wewnętrznego i zobowiązuje się do ich przestrzegania na równi z przepisami wydanymi przez własne organy wewnętrzne. Wobec tego Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych stanowi od chwili ratyfikacji, a ściślej – od dnia oznaczonego w oświadczeniu ratyfikacyjnym – integralną część systemu prawnego PRL, a jego postanowienia są dla organów władzy i administracji państwowej obowiązujące tak samo, jak ustawy uchwalone przez Sejm PRL.

Artykuł 2. Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych stanowi, że państwa, które go ratyfikowały, zobowiązują się do przestrzegania i zagwarantowania wszystkim jednostkom, które znajdują się na ich terytorium i zagwarantowania wszystkim jednostkom, które znajdują się na ich terytorium i podlegają ich jurysdykcji, praw uznanych tymż Paktem bez żadnych różnic, zwłaszcza z powodu rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych i wszelkich innych poglądów, pochodzenia narodowego lub społecznego, majątku, urodzenia lub jakichkolwiek innych powodów.

Przepis ten zakazuje więc ograniczania kogokolwiek w uprawnieniach przez ten Pakt zadeklarowanych, również ze względu na poglądy polityczne.

Artykuł 26 tego Paktu stanowi, że: „Wszyscy są równie wobec prawa i mają prawo, bez dyskryminacji, do jednakowej ochrony prawnej. Z tego względu prawo musi zakazać wszelkiej dyskryminacji i zagwarantować wszystkim jednakową i skuteczną ochronę przed wszelką dyskryminacją z powodu rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych lub wszelkich innych, pochodzenia narodowego lub społecznego, majątku, urodzenia lub jakichkolwiek innych powodów”.

... „Prawo musi zakazać wszelkiej dyskryminacji”. Prawo musi „zagwarantować wszystkim jednakową i skuteczną ochronę przed wszelką dyskryminacją”. Również z powodu poglądów politycznych. Każdy zatem ma prawo do ochrony przed tego rodzaju dyskryminacją. I nikt – zgodnie z art. 2 – nie może być w tym uprawnieniu ograniczony m.in. ze względu na poglądy polityczne. Wyływają z tego dwie konsekwencje.

Pierwsza, że już na gruncie zacytowanych przepisów, stanowiących integralną część obowiązującego w PRL systemu prawnego, wszelkie pogróżki użycia siły lub represji ze strony organów państwowych wobec przeciwników politycznych jakiejś partii, mają charakter nielegalny, bez względu na to z jakich padają trybun. Tego rodzaju pogróżki i odpowiadające im praktyki stanowią jaskrawe naruszenie konstytucyjnej zasady praworządności, zasady ustrojowej państwa. Zatem ten, kto takich praktyk się dopuszcza, albo do nich nawołuje, występuje przeciwko ustrojowi.

---

<sup>2</sup> Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych – dokument podpisany i ratyfikowany w 1976 na mocy rezolucji ONZ. Określał on podstawowe prawa człowieka oraz zobowiązania państwa wobec społeczeństwa.

Zgodnie zaś z art. 84 Konstytucji PRL, tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których cel lub działalność godzą w ustrój polityczny i społeczny, albo w porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest zakazane.

Drugą, że z uwagi na doniosłość kwestii zakresu praw obywatelskich dla życia publicznego, dyrektywa zawarta w zacytowanym art. 26 Paktu /„prawo musi zagwarantować”/ powinna być – zgodnie z przyrzeczeniem ratyfikacyjnym – wprowadzona do konstytucji PRL w formie poprawki do art. 81. Włączenie do tego przepisu zakazu dyskryminacji również ze względu na poglądy polityczne usunie istniejącą niejasność i wzmocni rangę praworządności.

Sądzę, że uświadomienie sobie przez władze pierwszej, a postąpienie z drugą konsekwencją zostałyby powitane z uczuciem ulgi przez całe społeczeństwo, znużone już polowaniami, jakie dla odwrócenia uwagi od niepowodzeń w zarządzaniu urządza sobie od czasu do czasu aparat partyjny, korumpując przy tym i demoralizując funkcjonariuszy służb państwowych, których zadanie nie polega przecież na chodzeniu w nagonce.